

Tadeusz Petrykowski
REDAKCJA LITERACKA

WJEDYNKI O ZAD KONTROLI PRASY
PUBLIK-CEN I WYDZIAŁ
BYDGOSZCZ

zawala sie
na wgl szenie 22.04

Nr D-6

MADONNY, MADONNY...

data podpis

575
Dnia: 24.V.1971 r.
Godz. 12.25 - 12.35

9

Wśród powleczonego pastelowo słonecznymi poblaskami domów, asfaltowy dywanik ulicy Młyńskiej prowadzi od ruchliwego rynku chojnickiego w stronę jeziora Charzykowskiego. Za rogiem żelazna brama grodzi wejście do podwórka, gdzie śledczy areszt czerwieni się ceglanym wstydem, po prawej niewzruszoną szarością milczy gmach Sądu Powiatowego. Dopiero od pierwszego piętra sądowego budynku na mahoniowy lakier schodów wylega zielone zaproszenie bujnych krzewów, dyskretnie rozchylających pąki, niby wytworny kamerdyner, zapraszający do mieszkania pp.Pabichów. Za białymi drzwiami, które otwiera uśmiechnięty jowialnie, szpakowaty księgowy Sądu Powiatowego - pan Franciszek Pabich, gama barw rozmnoży się po ścianach i sprzętach po wielekroć. Bo prywatnie, poza sądem, pan księgowy jest plastykiem.

Duisburski górnik z poznańskiego - trochę dziwne, co? Bo genealogia jest taka: 95-letni dziś ojciec naszego księgowego, poznaniak z pradziadów, wyjechał przed kilkadziesiąt laty za pracą do Duisburga /Westfalia/ i - został górnikiem.

Ba, założył tam chór pn. "Echo znad Warty". O Polsce mówił synowi, w Duisburgu już urodzonemu, że piękna. To samo, na tajnych kompletach, powtarzał inny górnik, dziś na wejherowskich mogiłkach odpoczywający, Roch Twardowski. "I nim wy męskich dojdziecie sił, jawą się stanie, co dziad wasz śnił..." Więc dokładnie 50 lat temu powrócili, stęsknieni, do Polski. Pabichowie przyjechali do Chojnic. Testamentowi Twardowskiego i górniczych wychowawców pozostał wierny absolwent berlińskiej Kunstschule, Franciszek Pabich. Polską ziemię maluje sercem. Na ścianach, z płócien artysty, kolory płoną miłością, a gdy za oknem gaśnie słońce, to świeci - myślę - z obrazów. Maluje pan księgowy wciąż. A od 15 lat w społecznych ogniskach uczy malować chojnickie dzieci. Sporo z nich dziś artystami-plastykami, architektami, inżynierami... Polskę ich uczy malować. Jak mu ją ojciec wytęsknił w czarnych sztolniach.

Dokładnie w 1951 roku przy przeglądaniu i porządkowaniu starych akt gruntowo-hipotecznych, księgowy chojnickiego sądu spojrział na dokument z Tuchomina /pow.bydowski/ z 1756 r. pod światło. "Osobliwie piękny znak wodny" - zaciekawił się. - Madonna? Pozazdrościł nieznanemu artyście kunsztu i - odrysował. Na innym dokumencie była również Madonna. Nieco inna. Odrysował.

Na dalszych znów Madonny, albo ule, tury, napisy, królowe...

Najwięcej Madonn. Także takich, jakich by się Kulisiewicz ani Picasso nie powstydzili. Kto był ich twórcą? W jakich warunkach i kiedy powstawały te znaki? Kto kryje się za tajemniczymi inicjałami?

Z tymi pytaniami, wciąż nowe odnajdując znaki wodne, odrysowując i opisując miejsca i warunki znalezienia, zwrócił się do naukowców. Filigrany - bo tak nazywa się fachowo owe znaki wodne, utrwalone w czerpanych papierach - sypały się z akt, przerysowywane wieczorami, na stół pana Franciszka, niczym z rogu obfitości. Filigrany pomorskie. Wyjaśnili mu to naukowcy, udzielili wskazówek, rady, polecili źródła. Jak ojciec w obcych sztolniach, tak syn w archiwach rył i kopał coraz głębiej i szerzej. Równocześnie zdobywał wiedzę. Do dziś filigranów tych zebrał /odrysował po kilkakroć, opisał, zarejestrował/ około 3.000. Nazwisk papierników wyszperał przeszło 800. Madonn w jego zbiorach przeszło 300. Papierni zaś, w których wytwarzano ów czerpany papier, w różnych zresztą gatunkach, ustalił 150.

Burżuazyjna nauka niemiecka, także ta, która stroi się w szatki obiektywizmu, ogłosiła nieomal za dogmat, że twórcami cywilizacji, postępu, kultury etc. na ziemiach słowiańskich byli Niemcy. Jak wiemy, chęćka na tę "cywilizacyjną misję" nie przeszła niektórym mimo Stalingradu i Berlina do dziś. Otóż ów dogmat o niemieckim poczuciu kultury ~~/da, wo aufhört die Kultur fängt zu leben an Mazur/~~ podważają w zakresie historii papiernictwa wyniki 20-letniej pracy Franciszka Pabicha. Wynika z nich, że założycielami papierni na ziemiach pomorskich od Braniewa po Słupsk i Szczecin byli w przytłaczającej części Polacy.

Np. w Bukowcu - Czapscy, w Dębju k/Szczecina w 1528 r. założył papiernię Heszka z Tucholi, w Nowej Brdzie, pow. Człuchów - Radziwiłł, w Lipuszu - gen. Turnberger-Nowowiejski, w Będominie pow. Kościerzyna, wznosił nowocześnie, na wzór holenderski, urządzonej wytwórnię papieru - gen. Józef Wybicki, twórca Hymnu Narodowego. Z filigranów, obok pięknej Madonny, takiej, jak ją w polskiej tylko sztuce w XV w. odtwarzano, wyłaniają się kaszubskie i pomorskie ludowe ornamenty, ule, znaki, nazwiska. Wyniki swoich badań utrwała Pabich w licznych artykułach.

593

Rozrasta się bibliografia jego publikacji, z których każda niemal odkrywa nieznaną dotąd przeszłość Pomorza, rośnie także bibliografia artykułów o chojnickim badaczu dziejów papiernictwa pomorskiego.

W Chojnicach wszędzie blisko. Z Sądu Powiatowego żabi skok do Juliana Rydzkowskiego czy Witolda Loocka, z którymi Pabich staje się współzałożycielem "Zeszytów Chojnickich", publikacji poświęconych badaniom przeszłości Chojnic i okolicy. W Chojnicach zresztą takich, jak ci trzej pasjonaci, za każdym niemal rogiem, jakby się na kamieniach rodzili. Siedem lat minęło od ukazania się okazynego numeru Zeszytów Chojnickich. Tyleż - od wydrukowania pierwszego artykułu Franciszka Pabicha "Madonna w filigranach pomorskich" w kwartalniku "Polska sztuka ludowa". W redakcjach leżą dalsze jego prace. A na biurku - zaproszenie od dra Wisso Weissa z Erfurtu, który jako przedstawiciel krajów socjalistycznych w Zarządzie ~~IAPH~~ /International Association of Paper Historians - Międzynarodowe Stowarzyszenie Historyków Papiernictwa^{SP}, zaprasza go do udziału w kongresie i współuczestnictwa w pracach organizacyjnych ~~IAPH~~ ^{Stowarzyszenie}, zasięgając opinii pana Pabicha w tych sprawach.

Jakże wobec tych sukcesów, osiągniętych dzięki niesamowitej wprost pracowitości zachowuje się odznaczony m.in. przez PWRN w Bydgoszczy "Za szczególne zasługi dla rozwoju województwa bydgoskiego" nasz księgowy z ulicy Młyńskiej 30 w powiatowych Chojnicach?

Wymienia długą listę nazwisk ludzi z Chojnic, Łodzi, Gdańska, Torunia, Bydgoszczy, Warszawy itd., którym zawdzięcza wiedzę, jaką osiągnął. Im wszystko zawdzięczam - powtarza.

A na początku nazwisk kładzie Rocha Twardowskiego, górnika.

Przed nim - tylko ojca i matkę.

Pukanie do drzwi zamyka naszą rozmowę. Uroczą blondyneczka raportuje służbowo: Pan Prezes czeka u siebie.

- Właśnie skończyliśmy, kochanie. I dorzuca: Moja córka, Marysia.

Jej pasją jest historia. Ot, widzi pan, taka krew...